

Szczyt monarchii naftowych Zatoki Perskiej w Camp David

17 maja 2015

Prezydent Barack Obama w czwartek (14.05.2015) gościł kolekcję emirów, książąt i ministrów królestw naftowych Zatoki Perskiej, zbieraninę dyktatorskich reżimów, które stanowią głównych sojuszników Waszyngtonu w świecie arabskim.

Pojawiając się przed prasą z przedstawicielami sześciu reżimów, które tworzą Radę Współpracy Zatoki Perskiej (GCC), Obama opisał je jako „najbliższych partnerów” Waszyngtonu i potwierdził zobowiązanie USA do „stania przy naszych partnerach GCC w obliczu ataków z zewnątrz.”

Szczyt w Camp David był częścią coraz bardziej niezdarnego balansowania Waszyngtonu, który próbuje zawrzeć porozumienie z Iranem na temat jego programu nuklearnego i realizować możliwość zbliżenia z Teheranem. Tej polityce gwałtownie sprzeciwiają się sekciarskie monarchie sunnickie, które postrzegają Iran jako zagrożenie w dużej mierze ze względu na represjonowanie przez nie własnych populacji szyickich.

Obecność tylko dwu z sześciu koronowanych głów państw, które tworzą GCC – emirów z Kuwejtu i Kataru – była powszechnie postrzegana jako zamierzony afront dla administracji Obamy, wymierzony przez monarchie naftowe, wyrażające swoją wrogość wobec negocjacji z Iranem i obawy, że amerykański imperializm może osłabiać swe trwające od dziesięcioleci zobowiązanie do obrony tych reżimów jako bastionów reakcyjności w świecie arabskim.

Najbardziej zauważalna była nieobecność króla Arabii Saudyjskiej Abdulaziz bin Salman Al Saud-a. Salman, który objął tron zaledwie w styczniu ubiegłego roku, jest powszechnie opisywany jako cierpiący na chorobę Alzheimera i demencję i dlatego nie był w stanie odgrywać żadnej roli w

rozmowach w Maryland. W każdym razie, wysłał dwóch najważniejszych członków swojego reżimu: bratanka – księcia Mohammeda Bin Nayef oraz swego syna – księcia Mohammeda bin Salman-a. Obaj trzymają wodze sił zbrojnych i sił bezpieczeństwa Arabii Saudyjskiej.

Król Bahrajnu Hamad bin Isa al-Chalifa ominął szczyt w Camp David, aby dołączyć do brytyjskiej królowej Elżbiety na pokazie koni w zamku Windsor.

Rozczarowanie z niezdolności administracji Obamy do formalnego ustanowienia przez USA paktu wzajemnej obrony z monarchiami Zatoki Perskiej na wzór paktu USA-Japonia, mogło odegrać rolę w pokazowym nie stawieniu się. W zeszłym tygodniu w dyskusjach w Paryżu z ministrami spraw zagranicznych państw GCC, sekretarz stanu USA John Kerry złożył oświadczenie, które zostało zinterpretowane przez niektórych w regionie, jako sugestia, że takie porozumienie jest już na horyzoncie.

Niezadowolenie reżimów Zatoki Perskiej wyrażało także oświadczenie przez jedną z głównych postaci saudyjskiej rodziny królewskiej, księcia Turki bin Faisal, 70-letniego byłego szefa wywiadu Arabii Saudyjskiej, że Arabia Saudyjska będzie budować swój własny program nuklearny. „Cokolwiek Irańczycy mają, będziemy mieć i my”, powiedział w przeddzień szczytu. Iran zawsze zaprzeczał, aby jego program nuklearny był przeznaczony do celów innych niż pokojowe.

W ramach nieustannego dążenia imperializmu Stanów Zjednoczonych do zapewnienia sobie hegemonii nad bogatym w energię Bliskim Wschodem, kolejne administracje amerykańskie przysięgały bronić Arabii Saudyjskiej i mniejszych monarchii naftowych. Ogłaszając Doktrynę Cartera w bezpośrednim następstwie rewolucji irańskiej 1979 roku, prezydent Jimmy Carter oświadczył, że wszelkie próby przez zewnętrzne siły uzyskania kontroli nad Zatoką Perską będą „traktowane jako atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych Ameryki i taki atak zostanie odparty wszelkimi dostępnymi środkami, w tym

przy użyciu sił zbrojnych.”

Strach wśród Saudyjczyków i innych monarchów naftowych wynika z tego, że zbliżenie z Iranem w połączeniu ze „zwrotem na Azję” Waszyngtonu, może doprowadzić do zmniejszenia amerykańskiej obecności wojskowej w regionie, którą te niedemokratyczne i powszechnie pogardzane na świecie reżimy uważają za kluczową dla swego przetrwania.

Obama powiedział, że zamierza „dopilnować, że spotkanie to nie jest jedynie okazją do zrobienia sobie zdjęcia” poprzez organizację podobnego spotkania w przyszłym roku, co wydaje się być oznaką braku znaczącego postępu w rozmowach w Camp David.

Szczyt służył głównie do podkreślenia krwawej katastrofy, jaką imperializm Stanów Zjednoczonych spowodował w regionie Bliskiego Wschodu i pokazania ogromnej hipokryzji i dwulicowości powodów, używanych do uzasadnienia polityki Waszyngtonu.

Obama oświadczył, że on i emirowie oraz książęta naftowi omówili ścisłą współpracę w walce z „terroryzmem”, wrzucając do jednego worka Iran wraz z Al-Kaidą i Islamskim Państwem Iraku i Syrii (ISIS). W rzeczywistości, ISIS i syryjski odłam Al-Kaidy, Al Nusra, stały się głównymi jednostkami bojowymi Zachodu w krwawej sekciarskiej wojnie o zmianę reżimu w Syrii, właśnie z powodu znacznego wsparcia finansowego i uzbrojenia dostarczanego im przez sunnickie monarchie naftowe, przy współpracy Waszyngtonu.

A jeśli chodzi o mówienie Obamy o obronie krajów regionu przed agresją z zewnątrz, jego rząd dostarcza krytyczne wsparcie logistyczne i wywiadowcze wraz z bombami i rakietami, które są używane do przekształcenia znacznej części Jemenu w gruzy, w przestępczej wojnie agresywnej, która zabiła ponad 1400 Jemeńczyków i zraniła 6000, w zdecydowanej większości cywili.

Obama powiedział, że w trakcie szczytu, potwierdził „żelazne

zaangażowanie Waszyngtonu w zapewnienie bezpieczeństwa naszym partnerom z Zatoki Perskiej.”

Stwierdził, że przyjmie to formę rozszerzenia „istniejących operacji bezpieczeństwa” z częstszymi ćwiczeniami wojskowymi i innymi działaniami, mającymi na celu wzmocnienie sił bezpieczeństwa w tych dyktatorskich reżimach. Powiedział, że będzie to obejmować rozwijanie „sił szybkiego reagowania” do udziału w misjach „pokojowych”. Precedens dla takich operacji został ustawiony, gdy Arabia Saudyjska wysłała czołgi do rozwalcowania Bahrajnu w 2011 roku w celu stłumienia protestów uciśnionej większości szyickiej w tej rządzonej przez sunnitów monarchii.

Zapewnił również, że jego administracja „usprawni i przyspieszy” masowy napływ amerykańskiej broni do regionu, promując zintegrowany regionalny system antyrakietowy, który przyniesie ogromne zyski korporacji Lockheed Martin i innym handlarzom broni z USA.

Jeśli chodzi o całą narrację o „irańskim zagrożeniu” – monarchie Zatoki Perskiej wydały w zeszłym roku na zbrojenia około 100 miliardów dolarów, w porównaniu do 15 miliardów dolarów wydanych przez Iran, który ma trzy razy więcej mieszkańców niż wszystkie kraje GCC razem wzięte.

Obama oznajmił też z poważną miną, że on i emirowie oraz książęta omówili znaczenie „rządzenia obywatelskiego” oraz „praw człowieka”.

Praktycznie w każdym z tych państw, tortury, tłumienie wolności słowa i zgromadzeń, więzienia dysydentów politycznych i brutalne egzekucje są preferowanym środkiem wspierania ich rządów. Pomimo retoryki Obamy, robią to przy ścisłej współpracy CIA i Pentagonu.

Autorstwo: Bill Van Auken

Tłumaczenie: Davidoski

Źródło oryginalne: GlobalResearch.c

Źródło polskie: BankowaOkupacja.blogspot.com